

zgr 05 08 2023 wieczorne Marian – Śmierć

zgr 05 08 2023 wieczorne Marian – Śmierć

Z łaski Boga myślę, że domyślacie się o czym będziemy teraz mówić na wieczór. Żeby nam się dobrze spało, to będziemy rozmawiać o śmierci. Śmierć to jest taki anioł, anioł śmierci, on cały czas zbiera żniwo, cały czas zbiera żniwo.

Dalej sięgając do Listu do Rzymian, wiemy, że Saul z Tarsu miał świadomość – śmierć przerwie jego całe starania. A nie mógł mieć pewności, że wszystko zrobi jak trzeba, żeby być pewnym tego, że kiedy stanie przed Bogiem, to będzie mógł być pewnym, że będzie w wieczności z Bogiem. Nawet Hiskiasz drżał przed śmiercią, bojąc się błagał Boga, aby Bóg darował mu jeszcze życie. To jest bardzo trudne - jeżeli człowiek opiera się na swoim życiu, być pewnym swojego życia; to tylko głupi jest pewny swojego życia. Bo kiedy człowiek czyta Boże Słowo i poznaje, to zdaje sobie sprawę, ile nastąpiło złamań tego Słowa Bożego. I Saul z Tarsu również wiedział o tym, co napisał w Liście do Rzymian: *„Chcę czynić dobrze, a trzymam mnie się zło”*. I co on woła? *„Któż mnie uwolni od tego ciała śmierci?”* Kto mnie uwolni od tego ciała, które ciągnie mnie do stracenia? A więc on wiedział, że chce się uratować, ale to ciało jest silniejsze i ściąga go z tego miejsca ratowania i wprowadza go w drżenie, co będzie, kiedy on umrze i stanie przed Bogiem? A więc gdy apostoł pisze List do Rzymian, również jest człowiekiem, który nie pisze fantazji, ani nie pisze jakichś wymyślonych rzeczy; może coś napisać na temat śmierci, tak sobie, coś tam. On pisze z rzeczywistości. W drugim rozdziale, wiersze piąty i dalej, on pisze bardzo mocno o Bogu, który każdemu odda według uczynków jego.

Pomyśl o sobie. Masz stanąć przed Bogiem na podstawie swoich uczynków, a On odda ci według twoich uczynków? Czy możesz być spokojnym, gdy przyjdzie śmierć? Tylko człowiek, który sam siebie oszukuje może być spokojny i myśleć sobie, że będzie dobrze. Człowiek, który naprawdę jest świadomy, drży i jest przerażony, że śmierć oddzieli go od możliwości. Myśli jeszcze coś poprawić, jeszcze coś zmienić, jeszcze coś usunąć. A może o czymś zapomniałem, co powinienem zrobić. Człowiek, który naprawdę staje wobec Boga, zdaje sobie sprawę, że to nie jest tak, że ja mogę sobie powiedzieć: Ale nie byłem gorszy od tego, czy tamtego. Wie, że Bóg każdego człowieka rozliczy osobiście. A więc Saul z Tarsu rozumie, że ta jego pozycja jest bardzo niebezpieczna. I on pisze w Rzymian 2,7: *„tym, którzy przez trwanie w dobrym uczynku dążą do chwały i czci, i nieśmiertelności, da żywot wieczny;”* A przecież on widział, że nie może wytrwać w dobrym uczynku, bo czyni coś dobrego i za chwilę czyni coś złego. Nie może wytrwać w dobrym uczynku. Więc jak on się ratuje? A jednakże jest warunek: Kto wytrwa w dobrym uczynku do końca, będzie uratowany, dostanie nieśmiertelność od Boga. I dlatego, kiedy on to pisze w Liście do Rzymian, on rozumie Kto może uczynić to w nim, żeby on wytrwał w dobrym uczynku. Pamiętacie jak później napisał bardzo wyraźnie w Liście do Efezjan, że my zostaliśmy przeznaczeni przez Boga w Jezusie Chrystusie do dobrych uczynków. I on wiedział, że tylko trwając w Chrystusie można wytrwać w dobrym uczynku. A więc on jest świadomy. Rozumiecie. Najpierw poznał całe swoje starania i to cały czas rozbijało się mu, bo wiedział, że nie może na podstawie swoich uczynków, chociaż niesamowicie starał się, stanąć przed Bogiem i być pewnym, że Bóg weźmie go do Swojej wieczności. A teraz już wie, że w Chrystusie czyni to właśnie. I nie czyni tego na bazie własnych wysiłków, ale na bazie siły Chrystusa. I dlatego on cieszy się, że on wraz z Chrystusem umarł na krzyżu, żeby teraz żył w nim Chrystus z Jego uczynkami. To jest jego Ewangelia – *„już nie żyję ja, lecz żyję we mnie Chrystus”*, a więc mogę zrobić to, co wymaga Bóg. Mogę czynić dobro i wytrwać w tym dobru do końca. On trzyma się Chrystusa. Dla niego Chrystus jest wszystkim, co on potrzebuje, bo on wie, że kiedy puściłby się Chrystusa, złapie się drugiego człowieka, ten

drugi człowiek jest niewystarczający. Nie ma żadnego innego człowieka na ziemi, ani anioła w niebie, czy gdziekolwiek, którego mógłbyś się chwycić i on by ci pomógł zrobić to, co wymaga Bóg Ojciec. Nie ma. Jest tylko Jeden i to jest Jezus Chrystus. Kto ma Syna, ma życie, kto nie ma Syna, ma śmierć.

A więc kiedy apostoł pisze, jest świadomy jakie drżenie; dlatego on pisze: „*Z drżeniem i bojaźnią sprawujcie zbawienie,*” które dał wam Bóg. On zdaje sobie sprawę, że gdyby zostawił Jezusa, on zginie. Co by mu ludzie nie mówili, co by mu nie proponowali, jakie pozycje chcieliby mu zaoferować, on wie, że jeżeli to weźmie, a zostawi Jezusa, to on zginie. To wszystko nic mu nie pomoże. To jest szczęście to wiedzieć. Diabeł przychodził, na pewno mówił do niego: Przecież ty jesteś mądry Pawle, ty masz to, ty potrafisz to, mógłbyś to zrobić, czy tamto. A on mówi: Niczym jestem, Chrystus jest wszystkim we mnie. Nie odbieram żadnej chwały. Jeżeli ktoś ma być chwalony, to tylko Chrystus. On który wszystko we mnie uczynił, Jemu chwała za to, co On we mnie uczynił. Teraz dostajecie Chrystusa. Ale gdybym przyszedł jako Saul z Tarsu, dostalibyście Saula, dostalibyście pouczenia jak wykonywać to, jak wykonywać to. A na końcu powiedziałbym: Ale nie mogę wam zagwarantować, że zrobicie wszystko jak trzeba, żeby wejść do wieczności. A teraz on przychodzi i mówi: Mogę wam powiedzieć wszystko co trzeba - abyście weszli do wieczności, to potrzebujecie Jezusa Chrystusa. W Nim wszystko jest dobre. I to jest piękne, że w tym posłaniu jest to, że nie tylko Pan Jezus pokonał grzech, On również pokonał śmierć.

Dla apostoła to wszystko jest niesamowite, bo on był tam, gdzie myśmy nigdy nie byli. On był pod zakonem i starał się wszelkimi środkami zrobić to, co wymagał zakon. Ale kiedy spotkał Jezusa, powiedział, że uznał to za szkodę, co robił, bo to wyrobiło w nim własną sprawiedliwość. I gdyby umarł z tą własną sprawiedliwością, poszedłby do gehenny. Z całą tą swoją sprawiedliwością, poszedłby do gehenny. To była jego własna sprawiedliwość. Zobaczcie, jak czuje się człowiek, który zbudował przez tyle lat coś, co chciał, żeby stało przed Bogiem jako jego wyczyn na ziemi, jaki mógł zrobić. Czuł się pewno lepszy od innych, bo więcej wykonywał tego wszystkiego. I w pewnym momencie, kiedy patrzy na Chrystusa i patrzy na to, widzi, że to nic nie ma wartości. To jest jak nic nie warty śmieć. Chrystus i to co Chrystus potrafi, jest warte wszystkiego. I on usuwa śmieć, żeby mu w ogóle nie przeszkadzał, usuwa te wszystkie swoje starania, wszystkie najlepsze uczynki, żeby mu w ogóle nie przeszkadzały w niczym, żeby nie stały gdzieś koło Chrystusa, żeby nie próbowały rywalizować z tym, co czyni Chrystus. On uznał za ohydę to, co zrobił po swojemu, myśląc, że to jest wielkie, w porównaniu do Chrystusa, który zrobił to, co jest doskonałe. Piękne doświadczenie apostoła i on to rozumie.

I potem w Liście do Rzymian 5, 8-10 Paweł to pisze: „*Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł.*” I tu mu się to wszystko po prostu poskładało. On będąc grzesznikiem, próbował, próbował, próbował, a Chrystus za niego umarł, żeby mógł się uratować. Dalej pisze: „*Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu.*” Wyrok – śmierć. Przez Jezusa zachowani od gniewu. „*Jeśli bowiem, będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego, tym bardziej, będąc pojednani, dostąpimy zbawienia przez życie jego.*” Śmierć nabiera raptem wartości i to wartości niespotykanej. Wcześniej śmierć traktowana jest cały czas jak wróg, który powala człowieka, zabiera mu życie, kończy wszystkie jego starania, zabiera mu te radości, którymi się cieszył. A teraz raptem Paweł pisze o śmierci jako o czymś wielkim, czymś potężnym, ale tylko dlatego, że w tej śmierci był Syn Boży, który tą śmierć pokonał. Śmierć nabrała wartości, ale w Synu. Bez Syna to jest straszny wróg, który każdego, nawet najporządniejszego człowieka, jeżeli weźmiemy to w skali człowieczeństwa, kładzie i kończy jego żywot.

I co teraz apostoł Paweł dalej pisze? List do Rzymian 5, wiersze 17 i 21: „*Albowiem jeśli przez upadek jednego człowieka śmierć zapanowała przez jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa.*” „*żeby jak grzech panował przez*

śmierć, tak i łaska panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.” To jest cudowna prawda. Grzech panował przez śmierć, a łaska przez usprawiedliwienie. „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem”. Wszystko to jest darmo w Chrystusie Jezusie. Tylko trzymać się Pana. Wszystko. Dlatego Jezus powiedział: Kto wytrwa do końca, trzymając się Jego, będzie uratowany, będzie zbawiona. To wszystko dane jest w Jezusie Chrystusie. I Paweł to wie. Wcześniej grzech – śmierć; a przecież on chciał się uwolnić od grzechu i nie potrafił. A więc wiedział, co później też pisze: „Zapłatą za grzech jest śmierć”. To go przerażało. Chciał uwolnić się od grzechu, żeby wyjść z pod zapłaty. On nie chciał takiej zapłaty, on chciał inną zapłatę, on chciał wejść do wieczności z Bogiem. Na tym mu zależało, a nie na tym, żeby odebrać zapłatę – śmierć. A więc starał się wszelkimi sposobami, żeby nie wziąć tej zapłaty, nie chciał tego „bogactwa”. Chciał inne bogactwo, chciał życia, ale śmierć i tak panowała nad nim, bo grzeszył. A więc nawet kiedy chciał bardzo dobrze i myślał o tym, żeby być z Bogiem, to jednakże grzech cały czas oddzielał go od Boga. A śmierć kończyła wszystko; każdy dzień zbliżał go do śmierci. To było przerażające dla tego człowieka. Ale kiedy spotkał Jezusa, przerażenie skończyło się wdzięcznością. On już nie był przerażony, że śmierć nadejdzie. To jest piękne. Możemy nawet teraz o tym przeczytać, jak on to wyznaje.

List do Filipian 1,18-20: *„Lecz o co chodzi? Byle tylko wszelkimi sposobami Chrystus był zwiastowany, czy obłudnie, czy szczerze, z tego się raduję i radować będę;”* że wymieniane jest Imię Jezusa Chrystusa i ludzie nawet nie wiedząc, mogą gdzieś usłyszeć i zacząć interesować się. *„wiem bowiem, że przez modlitwę waszą i pomoc Ducha Jezusa Chrystusa wyjdzie mi to ku wybawieniu, według oczekiwania i nadziei mojej, że w niczym nie będę zawstydzony, lecz że przez śmiałe wystąpienie, jak zawsze, tak i teraz, uwielbiony będzie Chrystus w ciele moim, czy to przez życie, czy przez śmierć.”* On już nie boi się ani żyć, ani umrzeć, bo Chrystus jest dla niego zwycięstwem w życiu i zwycięstwem w śmierci. Jego Chrystus pokonał wszystko, i grzech, i śmierć, i diabła. Wszystko, co przeciwko niemu stało, żeby on stanął przed Bogiem i stał się dla niego drogą do Boga. A więc on szedł tą drogą i nie myślał w ogóle o innej drodze. Wiecie, to był zdecydowany człowiek. On wiedział dlaczego postanowił iść za Jezusem. Często śpiewamy przy chrzcie: Postanowiłem iść za Jezusem. Ale on na pewno wiedział dlaczego postanowił iść za Jezusem. Bo nie ma innej drogi, nie ma gdzie indziej zbawienia, nie ma żadnej radości dla człowieka poza Chrystusem, ani nie ma społeczności z Bogiem poza Chrystusem. A więc on wiedział dlaczego Chrystus i tylko Chrystus, we wszystkim Chrystus.

Filipian 1,21-25: *„Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem.”* To nie to, że śmierć teraz kończy i on jest przerażony, że ona nadejdzie. On mówi, że gdy ona nadejdzie, to jest mój zysk. Biegu dokonałem, wiarę zachowałem, dobry bój bojowałem a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości. Czytaliśmy jak on wymienia, co będziemy czytać też, mówi: Śmierć nie oddzieli mnie od Boga, od Bożej miłości. *„A jeśli życie w ciele umożliwi mi owocną pracę, to nie wiem, co wybrać. Albowiem jedno i drugie mnie pociąga”* Jedno i drugie jest zachęcające; i życie i śmierć jest zachęcająca. To jest ciekawe. On już jest wolny. Jakież to szczęście być wolnym w Chrystusie człowiekiem. Kiedy wiem, że to co mam, żeby stanąć przed Bogiem, to Chrystus, wszystko Chrystus. I kiedy stanę przed Bogiem, to trwając w Chrystusie, będę stał tam dokładnie jak Chrystus, mając ciało Chrystusa, mając życie Chrystusa, mając wieczność Chrystusa, radość Chrystusa, miłość Chrystusa, mając jedność z Ojcem Chrystusa; doskonale będę miał to samo, co ma Chrystus. I ty też, tylko musimy wytrwać, należąc do Boga. *„lecz z drugiej strony pozostać w ciele, to ze względu na was rzecz potrzebniejsza. A to wiem na pewno, że pozostanę przy życiu i będę z wami wszystkimi, abyście robili postępy i radowali się w wierze,”* Myślę, że on tak rozmawiał z Panem: Panie, ja bym już chciał być tam, gdzie Ty jesteś, Panie Jezu. A Pan mówi: Pawle, ty masz jeszcze zadanie na ziemi. Mówi: Wiem, że pozostanę z wami, bo Pan mówi: Jeszcze tu pracuj, jeszcze tu wykonuj zadanie.

Apostoł Paweł pisząc do Koryntian, pisze w piętnastym rozdziale o tym triumfie i on to miał w swoim sercu nieustannie. On to nosił w swoim sercu jako skarb Chrystusowy. Tak to pisze w 1Kor.15,51-58: „*Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni*”. To jest jego zwycięstwo nad śmiercią. „*w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje? A żądłem śmierci jest grzech, a mocą grzechu jest zakon;*” Ale przecież Pan wykonał wszystko, pokonał grzech. My już nie jesteśmy ani pod grzechem, ani pod zakonem. A więc jesteśmy też poza śmiercią. „*ale Bogu niech będą dzięki, który nam daje zwycięstwo przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A tak, bracia moi mili, bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu.*” To jest życie dzięki Chrystusowi Jezusowi.

A więc apostoł mówi; w sercu każdego Bożego dziecka jest potężna pieśń: Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Mój Pan pokonał śmierć, a ja w Nim i ty w Nim. A więc: Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Nas nie przeraża śmierć, że ona zakończy, a ja nie wiem, czy jestem gotowy. Jestem gotowy w każdej chwili, bo w Jezusie jestem przygotowany. Jezus jest moim przyobleczeniem, Jezus jest moją nadzieją, wiarą i pewnością, że Bóg mnie przyjmie. Nie mam ani grama pewności, ani najmniejszego prochu, ani pyłku w sobie samym, żadnego. Ani nie szukam w sobie jakiegokolwiek potwierdzenia, że Bóg mnie przyjmie. Całe potwierdzenie mam w Chrystusie. To jest wystarczające potwierdzenie. Mam Chrystusa, mam życie, życie, które wygrało ze śmiercią. A więc choćbym umarł i tak żyć będę, bo Chrystus jest nadzieją, a nie to, co ja uzbieram w ciągu swojego życia. To ma wartość, bo to jest Chrystus, to jest okazujący się Chrystus; owoc naszego życia pokazuje prawdę o Chrystusie. Ale Chrystus jest Tym, który nas zbawia i w Nim dążymy do nieśmiertelności, w Nim czynimy dobro, i Bóg to widzi, że my czynimy w Nim, a nie bez Niego. Nie jesteśmy jak pod zakonem, żeby zbierać. Jesteśmy w Chrystusie, gdy czynimy to. Bo to jest przyjemne czynić dobro, a nie czynić zło. Czynimy to z przyjemnością, bo cieszymy się, gdy możemy czynić to, co jest dobre, sprawia nam to radość. Nie sprawia nam radości czynienie zła. Wręcz gdybyśmy je uczynili, jest nam strasznie wstyd, że to w ogóle zrobiliśmy i chcemy jak najszybciej z tym skończyć. To jest piękne, że dzisiaj o śmierci mówimy z radosnym obliczem, a nie z opuszczonymi rękoma, mówiąc: Wiecie, i ty umrzesz, i ja umrę i kto nam zapewni czy my zdążymy. A jeszcze zobaczcie jak nieraz wierzący ludzie sobie pomagają, jak się szturchają, jak sobie dogryzają. Jak my się uratujemy pośród tych wszystkich wierzących? Paweł wiedział też, że to jest doświadczenie, ale jego zwycięstwem zawsze był Chrystus.

A więc apostoł to wie i z tym pisze też ten List do Rzymian. Wrócimy do Listu do Rzymian 6,3.4: „*Czy nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili.*” On mówi: Czyż nie wiecie, że myśmy już umarli wraz z Chrystusem? Już koniec. Kiedy umarłeś z Chrystusem, to już zwyciężyłeś z Chrystusem. Chwała Bogu! Nie muszę liczyć dobrych uczynków. Nie muszę mieć ze sobą liczydła i sprawdzać, czy stan jest dobry. Mój stan jest zerowy i oby zerowy pozostał do końca. Stan Jezusa dla mnie jest niesamowity, bo nie wiem ile jeszcze tego da mi Pan uczynić; tobie też. To jest niesamowite życie, że nie żyjemy pod strachem, pod potępieniem, niepewnością, z liczydłem w rękach. Mamy spokój, spokój w Chrystusie. To do czego zostaliśmy przeznaczeni w Chrystusie, spokojnie Duch Święty czyni w nas i pośród nas, gdy my należymy do Jezusa. Chyba, że ktoś chce opuścić Jezusa i popробować własnych sił. To jest człowiek, który jest zbyt śmiały w chrześcijaństwie; mamy być śmiali, ale taki człowiek jest zbyt śmiały, jeśli myśli, że sam sobie poradzi, bo już coś rozumie.

A więc apostoł wie i później on pisze w Liście do Rzymian 6,22.23: „*Teraz zaś, wyzwoleni od grzechu, a oddani w służbę Bogu, macie pożytek w poświęceniu, a za cel żywot wieczny.*” Teraz jest to jego doświadczeniem. „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć,*” Tam on był. „*lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.*” Teraz on tam jest. Kiedy on żyje na tej ziemi, żyje w Chrystusie Jezusie; on nie jest w śmierci, on jest w życiu. On żyje. Zapłatą za grzech jest śmierć – to było jego przerażenie. A życie w Chrystusie to jest jego radość. I mówi: Radujcie się w Panu zawsze ukochani, zawsze. To jest wasze zwycięstwo nad śmiercią. Nie żyjcie pod strachem, pod prężeniem, czy kombinowaniem; coś ci się nie powiedzie, Krew Chrystusa daje ci prawo oczyszczenia się, ale myśl zawsze o dobru, myśl o tym co dobre, miłe i pożyteczne. O tym myśl. Słowo Boże mówi, że w Chrystusie nie musisz myśleć o złem. On nie ma takich potrzeb. W Chrystusie zawsze możesz myśleć o wieczności z Bogiem, o radości z Bogiem, o służbie, która jest błogosławioną służbą, szczęśliwą służbą, bo Duch Święty uruchamia takiego sługę.

List do Rzymian 8,6: „*Albowiem zamysł ciała, to śmierć,*” To co on tam wcześniej mówił: Chcę czynić dobro, ale to ciało zmusza mnie do czynienia zła. „*a zamysł Ducha, to życie i pokój*” I teraz on nie żyje już w zamyśle ciała, bo zamysł Ducha uwolnił go od zamyśłu ciała. On jest teraz wolny i zawdzięcza to Jezusowi Chrystusowi. On wie, że gdyby stracił Jezusa, wraca zamysł ciała i on znowuż jest pokonany. Nie chcę zamyśłu ciała. A ty chcesz? Kto chce zamyśłu ciała, żeby żyć z powrotem i myśleć, że poradzimy sobie w chrześcijaństwie? Wolimy żyć w zamyśle Ducha. Zamysł Ducha to Chrystus uwielbiony w tobie i we mnie. Chwała Bogu za to! Niech Duch Boży działa. Po co mi ciało. Niech On uruchamia to ciało, a nie diabeł, nie grzech, nie śmierć, czy cokolwiek innego.

I ten sławny jego hymn, który wielu śpiewa, który znany jest w chrześcijaństwie, radosny śpiew – List do Rzymian 8,31-39: „*Cóż tedy na to powiemy? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z nim darować nam wszystkiego?*” Jakie pocieszenie, jaką otuchę dodaje on wszystkim, będąc sam tak potężnie pocieszonym, że szczęśliwy jest pośród wielu przeciwności. „*Któż będzie oskarżał wybranych Bożych? Przecież Bóg usprawiedliwia.*” On mówi: To Bóg mnie sędzi, nie człowiek będzie mnie sędził. Jestem dzieckiem Boga, On mnie sądzić będzie. On wie, że chcę zawsze czynić dobro, zależy mi na innych. Ktoś może powiedzieć, że Paweł jest nieźrównoważony – raz żyje jak pod zakonem, drugi raz żyje jak bez zakonu; to jest nieźrównoważony człowiek. A Paweł jest świadomy tego, co robi, bo robi to, żeby Ewangelią dotrzeć i do tych pod zakonem i do tych bez zakonu; on żyje dla Chrystusa. On może być swobodnie takim lub takim, ale zawsze jest Chrystusowy. I to jest jego szczęście, on nie traci nigdzie twarzy Chrystusa. Jest zawsze tam, aby Chrystus był uwielbiony, aby iluś ludzi zostało wyrwanych diabłu. „*Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? Czy utrapienie, czy ucisk, czy prześladowanie, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy miecz? Jak napisano: Z powodu ciebie co dzień nas zabijają, uważają nas za owce ofiarne. Ale w tym wszystkim zwyciężamy przez tego, który nas umiłował.*” Zwyciężamy przez Jego miłość do nas. „*Albowiem jestem tego pewien,*” A wiara jest pewnością. „*że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie,*” A więc mogę umrzeć, mogę żyć – ani śmierć, ani życie nie oddzieli mnie od Pana Jezusa Chrystusa. Chwała Bogu! Czy żyję, czy umieram, Pański jestem. Nie ma problemu. To daje Chrystus, to zwycięstwo daje Chrystus. To nie jest oparte na wmówieniu sobie, że jestem w porządku, gdy czynię zło. Ja nie myślę sobie wmawiać. Jeśli uczynię zło, chcę to usunąć; nie nazywam zła dobrem. Zło jest złem, jest grzechem. Jeślibym popełnił zło, potrzebuję Krwi Chrystusa i potrzebuję tutaj oczyścić się. Nie myślę udawać, że nie widzę. Chcę oczyścić to, co jest potrzebne do oczyszczenia. I to daje mi Chrystus Jezus i tobie też. To jest czas, w którym możemy oczyszczać się, uświęcać, usuwać to, co widzimy, że potrzebuje być usunięte, a przyjąć to, co widzimy, że potrzebuje być przyjęte. A więc ani śmierć, ani życie, ani aniołowie. „*ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość,*

ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.”

A więc masz to. Ciesz się tym, raduj się. Wszystkie dobre uczynki przysły do nas w Chrystusie. Nie ja mam wymyśleć, co mam zrobić dobrego, bo jak ja będę wymyślał, co zrobić dobrego, to ja wejdę w takie doświadczenia, których nigdy bym nie chciał, żeby one spotkały moje życie. Wejdę w gorycz, zgorzel, w złość. Tak zawsze dzieje się, gdy człowiek chce czynić dobro; wtedy wszyscy mu przeszkadzają czynić dobro. Ale gdy w Chrystusie czynisz dobro, ty sam sobie nie przeszkadzasz, a ty jesteś chyba najpierwszy i najważniejszy w przeszkadzaniu; lepiej usunąć przeszkadzacza, domyśliciela i wymyśliciela, i odpocząć w Tym, który wie jak to najlepiej zrobić, a Duch Święty to uruchamia, kiedy ja bardziej wierzę w Jezusa niż w siebie. Ja wytrzymam – jak Piotr – ja pójdę za Panem na śmierć. Tak. Ja pójdę razem z Piotrem i powiem: ‘Nie znam, nigdy Go nie znałem’; jak diabeł zaatakuje. Silny jestem w gębie, ale kiedy przyjdzie diabeł, to kończy się gęba. Ale kiedy jestem silny w Panu, to ani moce, ani też siły nie są w stanie przeciwstawić się, zrobić to zło.

Osobiste doświadczenia, które mam, pokazują to i już nieraz opowiadałem wam, jak diabeł zaatakował mnie strachem, jest to przerażające. To nie jest strach ludzki, ja takiego strachu w życiu nie znałem. Wtedy wiem czym został zaatakowany Piotr, silny mężczyzna, który był naprawdę odważnym mężczyzną. Ten strach łamie wszystko. I przyszedł Jezus i strach prysnął, i przyszła śmiałość, która jest silniejsza od strachu, przyszło zwycięstwo. Gdyby nie Chrystus. A więc wiemy, że Chrystus jest Tym, który prowadzi nas w śmierć i poza śmierć. Całe szczęście, że On jest. Nie warto wracać pod prawo, jakichś zakonnych działań, zbieractwa dobrych uczynków wyliczanki, itd. Jeżeli cokolwiek zrobiłeś dobrego z Pana Jezusa, Jemu chwała, idziesz dalej.

List do Hebrajczyków jeszcze, drugi rozdział. To jest piękne co przeczytam wam, bo to jest Chrystus, to jest Jego pragnienie i On zapłacił wszystko, żeby ono mogło być zrealizowane w tobie i we mnie. On chce zrobić to z tobą. To jest piękne, powiem wam, to jest niesamowite wręcz, że On chce, żebym ja z Nim zaśpiewał tak jak On śpiewa. Alleluja! To jest niesamowite; bez lęku, bez strachu, bez obaw, bez czegokolwiek, żebym mógł spokojnie zaśpiewać razem z Jezusem, w jednym Duchu Świętym tą pieśń.

Hebrajczyków. 2,10-12: *„Przystąpił bowiem, aby Ten, dla którego i przez którego istnieje wszystko, który przywiódł do chwały wielu synów, sprawcę ich zbawienia uczynił doskonałym przez cierpienia. Bo zarówno ten, który uświęca, jak i ci, którzy bywają uświęceni, z jednego są wszyscy; z tego powodu nie wstydy się nazywać ich braćmi, mówiąc: Będę opowiadał imię twoje braciom moim, będę ci śpiewał pośród zgromadzenia;”* Jeżeli Jezus mówi o śpiewaniu pośród zgromadzenia, to znaczy, że On śpiewać będzie w tobie i we mnie, i my razem będziemy śpiewać w jednym Chrystusowym zwycięstwie. Alleluja! To jest pieśń, którą chce Pan Jezus, abyśmy śpiewali odważnie i śmiało, pewni Chrystusa, z niezachwianym głosem, ani z takim jakimś niepewnym sercem. On chce nas poprzez różne doświadczenia, poprzez opiekę, troskę, cierpliwość, łagodność, miłość do nas, doprowadzić do stanu, w którym śpiewasz tą pieśń z całą pewnością, jak Paweł. Bez drżenia, bez niczego. *„Lecz ja wiem, że mój Chrystus żyje”* i będą moje oczy oglądać tego mego Odkupiciela – śpiewał to Job, śpiewał śmiało i mówi: *„Ja tęsknię za tym dniem”*. Tam właśnie działał Duch Chrystusowy. Tam nie było wątpliwości, mówi: Jestem pewien, że tak będzie i koniec. Diabeł nie lubi takich śpiewaków, ale Ojciec lubi.

Sprawiajmy Ojcu przyjemność, ale do tego musimy dojść, doprowadzeni przez Ducha Chrystusowego. To nie jest pieśń z ciała, to jest pieśń Ducha – Duchowa pieśń Baranka – zwycięstwo nad śmiercią, pojednanie z Ojcem. Piękne Słowa; niech Duch Święty wpisuje w nasze serca, abyśmy z takim czystym, świętym głosem zaśpiewali, a tym bardziej kiedy będziemy wychodzić naprzeciw Niego, już jak On, żeby ta pieśń

rozbrzmiewała w nas. Pamiętacie, oni nauczyli się tej pieśni, Księga Objawienia o tym mówi. W doświadczeniach, w cierpieniach nauczyli się tej pieśni. Nauczyli się być pewnymi – choćbym cierpiał, choćbym umarł, i tak żyć będę. Niezachwiani, pewni Chrystusa, śmiali, zwycięzcy, którzy nie drżą i nie obawiają się ani grzechu, ani śmierci, ani diabła. Są spokojni, bo Chrystus, który nas zbawił, pokonał tych wszystkich wrogów, a nam dał nad nimi triumf, zwycięstwo w Sobie.

Trwaj w Chrystusie, wszystko dla ciebie i dla mnie jest przygotowane, abyśmy mogli śpiewać tę pieśń z całego serca, czystego, napełnionego Chrystusem, sprawiając cudowną przyjemność Ojcu, że pieśń Jego Syna jest już w tobie, we mnie; zostaniemy razem z tą pieśnią przed Ojcem, a Duch Święty zorganizował nam chór anielski. I chóry anielskie wtedy towarzyszą takim Bożym ludziom śpiewającym na ziemi, bo aniołowie sprawdzają, jak Bóg dokonuje Swego dzieła w nas. I są pełni podziwu w jaki sposób Bóg doprowadza człowieka do takiej pewności na tym niepewnym świecie, że ten człowiek z taką pewnością może oddać Bogu chwałę. I wtedy aniołowie, kiedy spotykają tę pewność, dołączają od razu w niebie do tego śpiewania. Śpiewajmy więc z aniołami. To będzie najpiękniejsza pieśń. Kiedyś zaśpiewamy z nimi już w niebie, ale już teraz poprzez Chrystusa ta pieśń może rozbrzmiewać przez ciebie. Pewni swego Chrystusa, idący w Nim do spotkania z Ojcem. Wiedzący, przychodzi czas, śmierć jest mi zyskiem. Kończy się mój temat na ziemi. W mgnieniu oka widzę wracającego Chrystusa i już cieszę się wraz z tymi, którzy też należeli do Niego. Amen.